

LUCYNA KRZEMIENIECKA

" SZCZĘDZIMUCHA "

Sztuka kukiełkowa dla dzieci
młodszych napisana dla Teatru
BAJ w Warszawie.

OSOBY :

NARRATOR	- postać tajemnicza, nieco tajemnicza
BAJDULA	- postaci prologu - dwoje
DZIECI	- postać napoty komiczna: długie ręce, w- lupiane oczy, podłużna twarz, zgarbiona nie- co plecy, szary kitel
BRĄPIEC SZCZĘDZIMUCHA	- dwoje - syn i córka - wychudzona, w pokata - nych sukienkach
JEGO DZIECI	- wychudzona, w wielkim czepcu
JEGO ŻONA	- wychudzona
KURA	- chudy
KOT	- rudy i chudy
PIES	
KUM	
KUMA	
ZOSIA	- przechodzi z gamozkiem maska
PRZECHODZIEŃ	
BARTOSZEK	
WALEREK	- chudy
KOGUT	- z królem w koszyku
JULA	- z koszyka Julii
KROLIK	
CHŁOPIEC Z PISZCZALKAMI	
KTOS	
MARYSIA	- kupująca chusteczkę
MARCINKA	- kupcowa - sprzedaje chustki
PLUSZCZ	- ptak karpacki
GORAL Z KOBZĄ	
GORALOZYK	
KOZICA	
SZEWK KRYSPIN	

SCENY - OBRAZY

- | | |
|-------------------------------|------------------------------|
| 1. prolog | 6. V - spotkanie z pluszczem |
| 2. I - w chacie Szczędzimuchy | 7. VI - na hali noca |
| 3. II- a-droga na jarmark | 8. VII- na szczytach |
| b-na jarmarku | 9. VIII- na drodze |
| 4. III- w chacie | 10. IX.- przed chatą |
| 5. IV - na drodze | |

SKĄPIEC:

Cicho, cicho, krupy liczę ...

DZIECI:

Lichy będzie to krupniczek.

SKĄPIEC:

Szkoda krup, szkoda krup
z małej garstki krupnik zrób.

KURA:

/wbiega/

I ja kura, ptak domowy
przyłaczę się do rozmowy
Ziarenek żałujesz ptakom
zamiast karmić jako tako
skapcem jesteś Szczędzimucho

SKĄPIEC:

A sio, zmykaj obżartuchu
cały dzień - byś tylko jadła !

KURA:

Żałujesz ziarenek ptakom
zamiast karmić jako tako
jako tako jako tako

SKĄPIEC:

Ojej, krupka mi upadła
poszukaj jej żonko miła

ŻONA:

Już ją kurka pochwyciła

SKĄPIEC:

I co dalej ?

ŻONA:

Kurka ... zjadła.

KURA:

Żałuje ziarenek ptakom
zamiast karmić jako tako
jako tako, jako tako ...

KOT:

/wbiega/

A ja kotek miau
teżbym skargę miał.
Strasznem tutaj schudł,
bo mnie dręczy głód.
Bo u skapca wszyscy chudzi,
wszyscy chudzi, wszyscy chudzi,
pójdę chyba w świat do ludzi,
w świat do ludzi, miauuu ...

PIES:

/wbiega/

A ja piesek warrrrr
strasznie lubię barrrrrszcz...
patrzcie, jakim schudł,
bo mnie dręczy głód.
Bo u skąpca barrrrrszcz jak woda
barrrrrszcz jak woda, barrrrrszcz jak woda
bo skąpemu jadła szkoda
jadła szkoda warrrrr ...
Zjadłbym cały garrrr,
lubię tłusty barrrrrszcz.

DZIECI:

Tato, tato, przyszedł kum !

SKĄPIEC:

Cóż robicie taki szum ...

DZIECI:

Kum zgłodniały w progu stoi

KUM:

Szczędzimucho, daj mi pojeść,
jeszczem dziś nic nie miał w ustach
a u ciebie jest kapusta.

SKĄPIEC:

A, jest w garze, jest kapusta
bardzo smaczna, choć nie tłusta
Powąchajcie panie kumie
jaka to kapusta u mnie ?

ŻONA:

Rusz się mōzu, rusz kamieniu
Gościnnosc, to zalecenie
wielkie, w naszym to zwyczaju,
że głodnemu jadło dają.

DZIECI:

Tato, kum już poszedł, z płaczem ...

ŻONA:

A głodny był nieboraczek

SKĄPIEC:

Dookoła obżartuchy,
a jam na to ślepy, głuchy,
bo mi szkoda każdej krupki
i buraczka i kapuchy.

KUMA:

/puka i wchodzi/
Jak się macie w waszej chacie
dzisiaj dobry wam Szczędzimucho.
Widzę, krupy odliczacie ?

SKĄPIEC:

A tak, bo z krupkami krucho.

PRZECHODZIEN:

A Bartoszek ?
- Jaj półkonzek.

PRZECHODZIEN:

A Walerek ?
- Tłusty serek.

PRZECHODZIEN:

A ty Szcządzimuch
też na jarmark furą ?

SKĄPIEC:

A jadą na jarmark
z kogutem i z kurą.

PRZECHODZIEN:

Ale wasze ptaki
straszliwe chudzielce !

KURA I KOGUT:

Ko, ko, bo gospodarz
skąpy dla nas wielce -
Głodzi dzieci, głodzi drób,
wciąż mu szkoda ziarna, krup.

KURA:

Ziarenek załuje ptakom
zamiast karmić jako tako, jako tako ...

SKĄPIEC:

A sio, brzydkie ty ptaszysko !

KURA:

Ko, ko, ko, to prawda wszystko.

/Przechodzień znika, ukazuje się dziewczynka z królikiem/
koszyku/

JULA:

Jestem mała Julia
niosę w koszu króla,
choć nie ma korony,
ale utuczony.
Ma kosmate lica
i pociesznie kica -
chcecie wiedzieć jak ...
oto kica tak.

/Julia kica, jednocześnie z kosza wyskakuje królik i kica
zem z nią pod muzykę/

KRÓLIK:

Jestem sobie królik, kosmaty
lubie listy gryźć sałaty,
a kiedy się listków najem
kicam sobie swym zwyczajem.
Hyc, kic, kic, dana dana
witaj głowo sałacią
witaj głowo kapuściana
hyc kic kic dana dana.

JULA:

Hyo kie kie dana dana
 lubi listki kapuściane
 a kiedy się listków najo
 kica sobie swym zwyczajem ...

SZCZĘDZIMUCHA:

/wjeżdża z wozem/ Prrrrr....

JULA:

Jedzie tu gospodarz z wozem
 podwiezie mnie troszkę może,
 bo na jarmark cztery dróżki,
 a mnie Julcię bolą nóżki.
 /mówi do Szczędzimuchy/
 Gospodarzu, niech gospodarz
 przysiąść się zezwoli -
 idę z królem na jarmarczek,
 a nóżki mnie bolą ...

SKĄPIEC:

Tobie byłaby wygoda,
 a mnie przecież wozu szkoda,
 jeszcze koło złamię w drodze -
 nie, ja na to się nie zgodzę.

KURA:

Próżność Julciu przemawiała -
 Szczędzimucha - to ściubała.

KOGUT:

Ziarn żałuje nam w kurniku
 kukuryku kukuryku .

JULA:

/ze smutkiem/ Gdybym miała wóz,
 toby ludzi wiozł.
 Jam nieskapa, nie ściubała
 wozu-bym nie żałowała.
 A tyś gospodarzu
 tak zakamieniały,
 jak te, co w Karpatach
 stoją wielkie skały.
 Są straszne, z granitu,
 Śnieg wieczny leży na nich,
 próżnoby tam do nich
 zanosić błaganie.
 /Jula odchodzi/

SKĄPIEC:

/z zastanowieniem/

Jak to Julci słowa brzmiały
 Żem jest, jak karpackie skały
 tak twardy jak one,
 tak zakamieniały.

KURA:

Ko, ko, ko, to prawda wszystko.

SKĄPIEC:

A się, brzydkie ty ptaszynko.

/ukazuje się chłopczyk, obwieszony piszczałkami/

CHŁOPCZYK:

Mam piszczałek dwa pęki
piskam na nich piosenki
wyciąłem je z drzew różnych
dla uciechy podróżnych.
Lubią nasi ludziska
jak piszczałka zapiska ...
Komu pisać przyjemnie
Kup piszczałkę odemnie

/chłopczyk podskakuje i na jednej piszczałce piska - uka-
zuje się Skąpiec/

Jedzie tu ktoś furą
z kogutem i z kurą.
Ptaki chude wielce
straszliwe chudzielce. /mówi do Skąpca/
Na jarmark daleko
a mnie nogi bolą
niechże mi gospodarz
na wóz sięś pozwola.
Zapisakam wam w drodze
będzie wam wesoło ...

SKĄPIEC:

Na to się nie zgodzę,
złamię mi się koło,
albo z dyszlem jaka
bieda mi się zdarzy.

CHŁOPCZYK:

Jak nie - to przepraszam
panie gospodarzu.
Aleście zakamieniały,
jak karpackie, wielkie skały,
co z granitu są twardego,
co ich wieczne śniegi strzegą.

/chłopiec odchodzi, a Skąpiec mówi z zastanowieniem/

SKĄPIEC:

Jak chłopaka słowa brzmiały,
żem jest tak zakamieniały,
jak te, co w Karpatach stoja
granitowe, twarde skały -
twarde serce w piersi noszą/ woła /
Chłopcze!... chłopcze!...
a, już poszedł ...

NARRATOR:

Wiecie, kipi tam jak w garnku.

KTOS:

A gdzie ? ...

NARRATOR:

... ano, na jarmarku.
Tu gód góga z długą szyją,
tu się dwa koguty biją.
Tu przejechał wóz z furkotem
tam się pies pokłócił z kotem.
Tu ktoś jąja liczy w koszu,
tam indory się panoszą,
a tu kramik z koralami,
z wstążeczkami, z chusteczkami,
i Marysia przy kramiku
narobiła szumu, krzyku -
kolorową chustkę bierze ...

MARYSIA:

Niechże jeszcze tę przymierzę -
każda róża jest z listeczkami,
chciałam taką mieć chusteczkę.

KUPCOWA:

W sam raz dla was chustka taka
róże na niej jakby z krzaka,
a przy róży listek wisi -
w sam raz chustka dla Marysi.

MARYSIA:

/odwraca się do widowni, kładzie chustkę na szyję i zaczyna
tańczyć krakowiaka, śpiewając/

Przez zielony gaik
przeleciała sroczka
spodobała mi się
chusteczka krakowska.
Chruszcze zając chruszcze
w pań-matczynej gruszcze,
przypatrzcie się ludzie!
jak mi pięknie w chustce.

/w ogólnej wesołości wjeżdża Szczędzimucha/

KUPCOWA:

Szczędzimucha, dobry dzień ci
dziś już mi się nie wykręcisz -
kup chusteczkę ładną w róże
wysupłajże grosik, nuże.
Kup chusteczkę dla swej Zosi,
co kabacik w łatki nosi,
nie bądź skąpy i ściubała,
ucieszy się córka mała.

SKĄPIEC:

Co też mówi Marcinowa
lepiej przecież grosik schowam.
Lepiej grosik schowam w trzosik,
co tam po chusteczce Zosi.

KUFOOWA:

Aleście zakamieniały
Jak karpackie skały
Są one z granatu
Śnieg mają u szczytu.
Próżnoby je błagać,
próżnoby je prosić,
tak i ty - kamienne
serce w piersi nosisz.

SKĄPIEC:

/odjeżdża i mówi z zastanowieniem/

Oo Marcinka powiedziała,
żem jest, jak karpacka skała.
Nie widziałem ja tych skał,
a przecieżbym wiedzieć chciał,
jakie serce noszę w sobie ...
wiata Kuba, wiem co zrobię.

SCENA III - w chacie

ŻONA:

Dokąd to mężu
z tym kijem sękatym ?

SKĄPIEC:

Idę droga żono
w dalekie Karpaty.
Muszę droga żono
iść na tę wędrówkę.

ŻONA:

Ozemużesz to taką
zmyślił mężczygłówkę ?

SKĄPIEC:

Bo mnie przyjaźń ludzka
odbiegła wyraźnie.
Ciężko żyć na świecie
bez ludzkiej przyjaźni.
Mówią mi ludziska:
tyś skąpy, ściubały,
serce masz kamienne,
jak karpackie skały.
Chcę obaczyć skały strome,
chcę, by było mi wiadome,
jakie serce w piersi noszę -
trzeba żono, żebym poszedł.

ŻONA:

Serce, drogi mężu, masz ty nienajlepsze...
temu nie pomożesz, tamtego nie wesprzesz,
temu nie użyczysz, gdy cię o coś prosi...
Serce, drogi mężu, twarde w sobie nosisz.
Odmienia się przecież nawet srebrny księży
może na wędrówce - odmienisz się mężu !

DEIEOI:

Niechajże szczególnie wędruje się taśma -
będziemy na tatka czekać w wiernej chacie.

SKĄPIEC:

I zima i lato wraca się do kraju
to i ja powrócę tu, gdzie małe czekają. /wychodzi/

SCENA IV - na drodze

SKĄPIEC:

/spotyka Bajdula/

BAJDULA:

Dokąd Szczędzimuchy
= kijem tym sąkatym ?

SKĄPIEC:

Ano cóż, Bajdulo,
wędruję w Karpaty.
Chodźcie Bajdulo
po całutkim świecie,
może mi coś o tych
Karpatach powiecie.

BAJDULA:

Przystaną tam gór kańczuchy
przed oczami Szczędzimuchy.
Wielkie smreki, wielkie buki,
a nad nimi lata z hukiem
wiatr karpacki, wichur halny -
tysiąc wielkich lamp zapalmy
tyle blasku z nich nie będzie
ile potok srebrny przedzie
na swej fali gadającej,
srebrem lśniącej, migocącej.
Ptak Pluszcz kąpie się w potoku,
to Karpaty stoją wokół.

SKĄPIEC:

A po czymże poznam
tego ptaka pluszcza ?

BAJDULA:

On potoków górskich
nigdy nie opuszcza.
Grzbiecik ma czarniawy,
piersi śnieżystej bieli
i w mróz nawet - zimnej
używa kąpieli.
Nurek z niego świetny
spada głową na dół
wprost na dno potoku,
albo wodospadu.

/Bajdula robi ruch, imitujący nurkowanie /

SKĄPIEC:

/powtarza/

Nurek z niego świetny,
spada głową na dół
wprost na dno potoku,
albo wodospadu.

/Szczędzimucha imituje ruch nurkujący i tak razem z Baj-
dulą skaczą. Poczem/

BAJDULA:

/mówi dalej/

Hej, szczodra natura
czary swe rozsunęła,
tu huczy wodospad
tam potok gaduła,
a woda w potoku
taka srebrna, czysta,
na dnie ujrzyś garstkę
bukowego liścia.
Kamień żyłkowany,
albo szary w prądku,
długie wodorosty,
jak zielone wstążki,
a brzegiem potoku
jaskry, niezabudki,
szczawie - kto je ujrzy
odchodzą go smutki.
Szumi wiatr skrzydlaty
w tych karpackich puszczech
idź, o dalszą drogę
zapytasz się pluszcza.

SKĄPIEC:

Dzięki ci Bajdulo
żeś mnie pouczyła
widać Bajdulińska,
żeś światem chodziła.

BAJDULA:

Świat, jak las,
a człowiek liściem
w tym ogromnym lesie.
Niech ci ta wędrówka
pożytek przyniesie.

SCENA V - spotkanie z pluszczem

/Krajobraz górski. Widać potok i ptaka, kąpiącego się w
potoku/

SKĄPIEC:

Długie górskie drogi
wielkie buki, jodły,
już mnie Szczędzimucha
nad potok przywiodły.

ptak pluszcz kąpie się w potoku
to Karpaty stoja wokół.

SKĄPIEC:
/mówi do ptaka/
Czy mam przed sobą ptaka pluszcza
co potoków nie opuszcza ?

PLUSZCZ:
Jam jest pluszcz, karpacki ptak,
czy masz do mnie jakąś sprawę ? ...

SKĄPIEC: Tak.

PLUSZCZ:
Właśnie kąpiel zimną biorę,
przyszedłeś trochę nie w porę.
Siądź, poczekaj wśród ziół w trawie,
ja niedługo już zabawię.
Jeszcze nurka dam do wody,
nurek ze mnie jest jak wiesz -
potem pytaj, o co chcesz.

/Pluszcz nurkuje, opryskuje się wodą, potem wychodzi do
Szczędzimuchy/

Fiut, miła kąpielka,
kiedy słońce piecze,
teraz o swej sprawie
zaćwierkaj mi człeczko.

SKĄPIEC:
Powiedz mi pluszczu,
powiedz nurku śmiały,
gdzie znajdę okryte
wiecznym śniegiem skały.
Do nich iść mi trzeba,
a trafić nie mogę,
może, miły pluszczu,
wskazesz mi tam drogę.

PLUSZCZ:
Droga twoja człeczko niełatwa, niebliska,
na niej strome źleby, piargi, usypiska,
na niej bory mroczne, wielgachne paprocie,
stromizny - iść po nich nieraz się markoci.
Nocka stanie jeszcze na twej drodze długiej
Księżyc zacznie niebo srebrnym orać pługiem.
Utrudzony przyjdiesz do zielonej hali -
zobaczysz tam watre - ognisko górali.
Tam o dalszą drogę zapytasz się człeczko.
No, lece się kąpać, bo znów słońce piecze.

SKĄPIEC:
Dowidzenia, pluszczu.
Idę drogą swoją
tam, gdzie niebotyczne
skały w śniegach stoja.

13
Hej, na tej stromej skale
śpiewają górale
Hej, nad wysokim buklem
lata wicher z hukiem.

SCENA VII. - NA BZĘŻYŁACH

SKĄPIEC:

Tu upłazy, tam urwiska
kamień się pod buty wciska
buty w dziurach, jak przetaki
wędrowników los już taki.
Pusta, dzika okolica ...
A tam? Co to? To kozica -
Główka w rogach
smukłe nóżki
na najwyższe
wlaźła dróżki.
Na półeczce skalnej stoi
tu już kres wędrowni mojej. /woła ją/

Kozico, kozico
znasz się z okolicą,
czym już jest u szczytu,
gdzie skały z granitu?

KOZICA:

Spojrzyjże przed siebie.
Oczy nie widzisz skały,
głowę się ma w niebie,
na głowie śnieg biały.
Już nie jeden śmiałek
co przyszedł do skały
do przepaści zleciał z niej.
Lecz, jeśli masz sprawę
do tej twardej skały,
to przystąpić bliżej chciej.

SKĄPIEC:

Skało, twarda skało,
przyszedłem z oddali,
bo mnie twym imieniem
ludzie nazywali.
Jednym dobrym słowem,
z sercem granitowem
ozwij mi się skało!

ECHO:

jednym dobrym słowem
z sercem granitowem
ozwij mi się skało!

SKĄPIEC:

Czy to skała gada?

KOZICA:

Nie, jakem kozica,
to nie skała gada -

SKĄPIEC:

Już zdarłem buciska w tej długiej drodze
za nowe szelki płacić trzeba narodzi /wzdycha /
Skalska, gorzyńska - nie to, co równina,
zapłacie za butki u szewca Kryspina.
Ale trudna rada - jakom w świat już poszedł,
niech wiem, jakie nerce twarde w sobie nosze.
Choć się na wędrownie utrudzę ogromnie,
choć ujrzed te skały, co podobne do mnie,
Znowu hala trawiała wśród doian skalnych stoi,
znowu nocka bieży w ciemnych szatkach swoich.

/słychać odgłosy z lasu : głos sowy puszczyka /

Ojej, coś skrzakoce, a teraz coś szuści,
a tam coś błysnęło w skalistej czeluści.
Ojej, a tu przepaść na wieki mnie zamknie-/krzyczy/
Książcyu, srebrzyu, zapal mi swą lampkę.

/opuszcza się lampka książcy, robi się widniej /

No, już troszkę widniej - widzę w głębi hali
jest szalaś pasterzy - i ogień się pali.

/słychać śpiew górali z akompaniamentem kobzy albo piesz-
czaki/

GORALE:

Hej, owczareczku Kudła
owieczka ci schudła
Hej, poproś owczareczki,
popasie owieczki.

SKĄPIEC:

Ludziska, ludziska,
zdarłem już buciska,
zaraz zlecę w przepaść,
nie dajcież mi przepaść.

GORALE:

/wołają/ Któż tam błądzi, hop, hop.

SKĄPIEC:

To ja, z pod Krakowa chłop.
Zgubi mnie ta nocka głucha,
przepadnie już Szczędzimucha.

/górale schodzą do Skąpca i wołają/

GORALE:

E, boś tu po nocy wlaź
na ten bardzo stromy głąz.
Chodź, ciupagę ci podamy,
chodźże Mucho, chodźże z nami,
przy ognisku se odpocznij,
nie bójże się nocki mrocznej.

/podają mu ciupagę i prowadzą do ogniska, śpiewając/

Hej, ciemna nocą górską
góralom nie straszna
Hej, doświ drowek, Szymek,
będzie ogień trzaskał.

GORALE:
/tańczą i śpiewają/
Hej, po tych półkach skalnych
po tych stromych górach,
hej, szumi wicher halny
goni orle pióra.

GORAL:
/do Skapca/
Posiadź sobie z nami teraz
popij mleka, pojedz sera,
a gdy przyjdzie jasność dniowa
możesz dalej powędrować,
a w daleką ruszasz drogę ?

SKĄPIEC:
Tam, gdzie stoją skały srogie.
Ciekaw jestem ich ogromnie,
bo ponoć podobne do mnie.

GORAL:
Czy to znaczy, żeś człek skała,
żeć należy się pochwała,
żeś niezłomny i wytrwały,
jako te z granitu skały.

SKĄPIEC:
/ze smutkiem/
Nie! Jam serca jest twardego -
nie pochwały mi sądzone.
Przyjaźń ludzka mnie odbiegła,
dręcę ponoć dziatki, żonę ...

GORAL:
Jakaby nie była Mucho
wędrowki twej tajemnica -
dam ci radę. Kiedy ujrzysz,
jak wśród skalnych ścian kozica
nad przepaścią sobie stoi -
tam już kres wędrowki twojej.

SKĄPIEC:
O świtanu ruszę w drogę
dziękuję wam za przestrożę
a zagrajcie mi na kobzie
gracie bowiem bardzo dobrze.

GORAL:
/gra i śpiewa/

Echo się ozwało.
echo tylko odpowiada -
ze skałą się nie rozgadasz.

/Skąpiec pada na kolana, ociera ręce o skałę /

SKĄPIEC:

Jużem upadł na kolana
jużem ręce sobie zranił
milczą twarde usypiska,
milczy skała, milczy granit.
Skało, ozwij mi się skało!

ECHO:

Skało, ozwij mi się skało! ...

SKĄPIEC:

Oczy to skała się ozwała?

KOZICA:

Nie, to echo się ozwało.
Ale, cóż to, biedny człowiecze,
z twoich oczu rosa ciecie?

SKĄPIEC:

To nie rosa, to są łzy,
że mam serce, jak ta skała
otulona w śnieg i w mgły -
To łza z oczu moich ciecie,
że złe serce mam człowiecze.
Nie ostać mi takim dłużej -
innym wrócę - z tej podróży.
Już na lepsze się odmienię.
Mocne mam postanowienie.

SCENA VIII - na drodze

KUMA:

Powiem wam nowinę

KUM:

Mówcie, bo ciekawy -

KUMA:

Skąpiec Szczędzimucha
powraca z wyprawy.

KUM:

I co?

KUMA:

Kupił chustkę
swej córeczce Zosi,
a kogo spotyka,
to w gościnę prosi.
Kupił koraliki
- aż blask od nich bije -
dla Zosi - tymczasem
sam włożył na szyję.

Mówi, że już teraz
sroco ma niezgorsze.
Idzie tu, śpiwając,
a z nim cały orszak.

KUM:

Kogóż to zaprosił ?

KUMIA:

Szewczyka Kryspina,
Józka, co piszczałki
z drzew różnych wycina,
Jule, co ma króla
prosił bardzo mile
i nas pewno z kumem
zaprosi za chwilę.

KUM:

Czy to aby kumo prawdziwe są wieści,
bo mi ta nowina w głowie się nie mieści.
Przecież Szcządzimucha skąpy, mójściwy ...

KUMIA:

Ale się odmienił - czy słyszycie śpiewy ?

/nadchodzi Szcządzimucha na czele orszaku - w orszaku wyżej
wymienieni/

SKĄPIEC:

/śpiewa/

Miłe nasze latko
miłe róże - kwiaty,
najmilsza ta droga
do rodzinnej chaty.
Koło chaty krzaczek
zielone ma listki
na miód, na kołacz
zapraszam dziś wszystkich.

ORSZAK:

/śpiewa to samo z małą zmianą/

Na miód, na kołacz
zaprasza dziś wszystkich.

SKĄPIEC:

/do Kумы i Kuma/

Szczodre nasze latko
i ja będę szczodry
proszę kuma z kumą
do mej chatki dobrej.

ORSZAK:

/znów idą - śpiwając/

Miłe nasze latko
miłe róże - kwiaty ... i t.d.

SCENA IX - przed chatą

/różo, lipka, stoły, ławy - żona i dzieci wychodzą, witają
ojca/

DZIECI: Jakże się tatku udała wyprawa ?

ZONA: Siądźcie dobrzy ludzie przy stole, na ławach.
Skrzeczala dziś uroczka koło naszej sieni,
że się nam tatulo na wędrownie zmienił.

KOT: Miałabym w to wierzyć, miał,
by kotkowi mleka dał ?

PIES: Warrto było warr warr warr warr
poczekać na tłusty barrrszcz.

KURA: Miast ziarna załować ptakom
będzie karmił jako tako, jako tako...

KOGUT: Sytō będzie nam w kurniku
kukuryku kukuryku ...

ZONA: Siadź narodzie kochany,
kto chce mleka, śmietany,
a kto lubi miód żółty,
co zrobiły go pszczołki.

GOŚCIE: Dziękujemy jejmości
miło u was jest gościć.

ZONA: Lipka cień wieczorny kładzie
czy już wszyscy są w gromadzie,
czy nam nie brak nikogo ?

DZIECI: Bajdulińska idzie drogą.

BAJDULA: Piękne latko, piękne,
piękny róży kwiat,
niech nam Szczędzimucha
żyje do stu lat.